

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 K. 20 h. 3 K. — h.
kwart. 6 K. 60 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 26 K. 40 h. pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 3 kor.
W innych państwach Związku pocztowego
miesięcznie 4 korony.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.,
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia, reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Po wyroku sądu rozjemczego.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Budapeszt, 17 września. *Budapester Correspondenz* zamieszcza następujące informacje w sprawie Morskiego Oka, ze źródła kompetentnego: Sędzia węgierski do ostatniej chwili obstawał przy swym stanowisku. Ponieważ austriacki sędzia rozjemczy wydał swe *votum* w myśl postulatów galicyjskich, pozostało więc prezydentowi sądu rozstrzygnąć. Dr. Winkler ze swego stanowiska nie znalazł dowodów obu stron za dostateczne, aby o istnieniu granicy zadecydować, czy to na podstawie dawnej historii porozumienia obu stron, czy na podstawie zwyczaju i rozstrzygnął li tylko na podstawie naturalnych topograficznych warunków. Na podstawie naoczni nabrał przekonania, że tylko grzbiet „Zabie“ może być uważany za słuszną granicę naturalną. Spór więc sama przyroda rozstrzygnęła na niekorzyść Węgier.

Budapeszt. *Pesti Hirnap* omawia w artykule wstępnym wyrok w sprawie o Morskie Oko i wciągając w dyskusję osobę cesarza, czyni zarzut rządowi, iż w ogóle dopuścił do tego, iż prezydent Winkler jeszcze przed wydaniem wyroku, otrzymał audyencyę u cesarza. Opozycja musi tę sprawę — pisze ten dziennik — poruszyć w parlamencie węgierskim i twierdzi, że opozycja ma zamiar w Sejmie węgierskim uczynić wnioszek nagły, by z powodu tego wyroku postawić rząd w stan oskarżenia.

Motywuje to tem, że sąd rozjemczy nie trzymał się ściśle artykułu drugiego ustawy z r. 1897, dlatego też parlament węgierski musi mieć sposobność w sprawie o Morskie oko wypowiedzieć jeszcze ostatnie słowo. Do tego czasu — pisze *Pesti Hirnap* — musi żandarmeria węgierska dalej stać na straży spornego terytorium.

Ze strony półrządowej zupełnie inaczej traktują tę sprawę. Dzienniki te stwierdzają zupełną legalność wyroku i postępowania sądu rozjemczego, z czego wynika, że sfery rządowe poddają się zupełnie wyrokowi, jaki wydał sąd rozjemczy.

Wiedeń. Wczoraj rozmawiałem tu z J.E. p. Tchorznickim, który mi oświadczył, że wyrok pisze się właśnie w Wiedniu i że najprawdopodobniej za trzy dni zostanie ogłoszony.

Budapeszt. Prasa opozycyjna jest wogóle bardzo poirytowana z powodu wyroku w sporze o Morskie Oko.

Wiedeń. Z Budapesztu telegrafują do *Neue Fr. Presse*, że część węgierskiej prasy opozycyjnej usiłuje wyrok sądu międzynarodowego w sporze o Morskie Oko uczynić punktem wyjścia akcji politycznej. Dzienniki te wskazują na to, że międzynarodowy sąd rozjemczy przekroczył swój zakres działania, poruczony mu odrębną ustawą, przez to, że przyznał Galicji większe terytorium, aniżeli ono zostało w motywach tej ustawy jako sporne określone.

Sanok. Rada miejska nadała honorowe obywatelstwo miastu Sanoka drowi Aleksandrowi Tchorznickiemu i drowi Oswaldowi Balzerowi za skuteczną pracę w sądzie polubownym w sprawie Morskiego Oka i wyraziła pełne uznanie drowi Wiktorowi Kornowi za współdziałanie w tej pracy.

Wiedeń. Prez. ministrów dr. Koerber urządził ma dziś przyjęcie u Sachera na cześć członków sądu rozjemczego. W śniadaniu tem wziąć ma także udział minister dr. Pięta k.

Zakopane. Na terytorium spornem niema nikogo.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 17 września.

Sytuacja.

Berno. W miejscowości Konice odbyło się zgromadzenie, na którym wygłosił wiceprezydent Izby poselskiej, Zaczek, mowę, reagującą przeciw zarzutom, uczynionym mu przez Gregra w Słanie. Na zarzut uczyniony Zaczekowi przez Gregra, jakoby był Morawianinem, odpowiedział Zaczek że Morawianie odradzali bitwy na Białej Górze, gdy to jednak nic nie pomogło i bitwa została postanowiona, pospie-

szyli wszyscy na pole walki, po klęsce zaś byli ostatnimi, którzy pole bitwy opuścili. Z tego przebiega myśl ta, że jeżeli większość klubu uchwali obstrukcyę, będą ją popierali, gdyby zaś miała nastąpić klęska, będą ostatnimi, którzy się wycofają.

Wiedeń. Prez. ministrów dr. Koerber przyjął wczoraj na posłuchaniu posła do Rady państwa Mikołaja Wassilkę, który mu zdawał sprawę z przebiegu obrad w Sejmie bukowskińskim oraz omawiał przyszłe stanowisko posłów ruskich wobec kwestyi ugody z Węgrami w parlamencie.

Zatwierdzenie wyroku.

Wiedeń. W tutejszym sądzie kasacyjnym rozpatrywano wczoraj zażalenie nieważności, wniesione przez p. Gewandtera, dzierżawcę młyna, przeciw wyrokowi sądu obwodowego w Stanisławowie, mocą którego Gewandter skazany został na miesiąc więzienia za namowę do nadużycia władzy urzędowej (usiłował on przekupić dyrektora gimnazjum w Stanisławowie p. Terlikowskiego). Trybunał kasacyjny odrzucił zażalenie i wyrok zatwierdził.

Wiec Słoweńców.

Tryest. Słoweńcy tryesteńscy i Pobrzeża odbyli w Tryeście wielki wiec narodowy, w którym wzięło udział przeszło 6000 osób, między innymi obecni byli także słoweńscy i włoscy socjaliści demokraci. Uchwalono rezolucyę, którą wysłano do rządu i gabinetowej kancelaryi cesarza, oprócz tego ma ta rezolucya być zakomunikowaną wszystkim klubom słowiańskim w parlamencie. Rezolucya żąda między innymi zaprowadzenia słoweńskich szkół ludowych na Pobrzeżu i w Tryeście.

Ściganie wszechniemieckiego agitatora na Węgrzech.

Szegedyn. Wszechniemiecki redaktor Artur Korn z Wielkiej Kikindy, stał wczoraj przed ławą przysięgłych oskarżony ponownie za wiersz podburzający. Przysięgli uznali go winnym, a trybunał skazał go na 6 miesięcy więzienia, 20 kor. grzywny, poniesienie kosztów procesu i ogłoszenie wyroku w łamach własnego dziennika.

Eksplodyzja.

Wiedeń. Wczoraj popołudniu zdarzyła się w fabryce maszyn Towarzystwa akcyjnego „Tanner i Ska“ eksplozja kotła. Trzech robotników ciężko się poparzyło, jeden z nich wczoraj zmarł.

Odznaczenie.

Wiedeń. *Wiener Zeitung* donosi: Cesarz nadał dyrektorowi szkoły realnej w Tarnopolu Michałowi Rembaczowi krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

§§. 59 i 60 ust. przem.

Wiedeń. *Wiener Abendpost* ogłasza rozporządzenie ministra handlu, wydane w porozumieniu z ministrami spraw wewnętrznych i skarbu w sprawie przeprowadzenia ustawy o zmianie §§. 59 i 60 ustawy przemysłowej i uzupełniające rozporządzenie ministra handlu z 4 sierpnia 1902.

Po manewrach węgierskich.

Sasvar. Na dworzec kolejowy przybyli także arcyks. Franciszek Ferdynand i Rainer. Niemiecki następca tronu przed odjazdem ucałował cesarza w rękę, a cesarz go uściśnął. Na dworcu zebrał się tłum publiczności.

Budapeszt. Kilka tutejszych dzienników doniosło, że przy końcu manewrów IV. korpusu 1 dywizji Stuhlweissenburskich honwedów w sobotę wykonano zamach na komendanta korpusu ks. Lobkowicza; kilku żołnierzy 17 i 19 p. honwedów miało strzelać ostrymi nabojami, wskutek czego jeden żołnierz 68 pp. został zabity. Obecnie komenda korpusu prosi o doniesienie i powiada, że jest w tem tyle tylko prawdy, iż padł jeden strzał ostry, skutkiem czego jeden żołnierz otrzymał lekką ranę. Nie ma jednak mowy o jakimkolwiek zamachu na ks. Lobkowicza.

Kongres winiarzy.

Krems. Wczoraj zamknięto kongres właścicieli winnic. Uchwalono między innymi rezolucyę co do ponownego zaprowadzenia cła na wino w wysokości 20 guldenów w złocie, oraz w sprawie usunięcia protegowania importu wina serbskiego. W rezolucyach zaznaczono również, że szczególną uwagę należy zwracać na konkurencyę wina francuskiego na targach wewnętrznych.

Święto Kossutha.

Budapeszt. Giełda będzie pojutrze, 19 bm., jako w dniu setnej rocznicy urodzin L. Kossutha, zamknięta.

Sejmik relacyjny.

Frysztat. Posłowie śląscy otrzymali na sejmiku silne argumentami udowodnione ciągi ze strony Friedla. Sprawozdania poselskie przyjęto zimno. Za krytykę Friedla oklaskiwano. Wyborcy okazali swoją niechęć do posłów.

Walka kulturalna we Francyi.

Paryż. Porucznik de la Mette, który za udział w demonstracyach na rzecz zakonnic został przeniesiony w stan rozporządzalności, wniósł prośbę o złożenie szarży.

Paryż. Dzienniki donoszą, że francuscy Jezuici, którzy nie mogą już we Francyi zajmować się nauczaniem, udadzą się jako misjonarze do Madagaskaru, Chin, Alaski i Kanady.

Polityczna mowa ministra Pelletana.

Paryż. *Temps* donosi, że minister marynarki Pelletan na końcu swej mowy, wygłoszonej w Biserie, dodał, że w prawdziwy kłopot wprawili go pytania poprzednich mówców. Nie przyzwyczaił się on jeszcze do urzędu ministra i obawia się, że mówi o rzeczach, które wyłącznie należą do zakresu ministra spraw zagranicznych. „Ale — rzekł minister — jestem pomiędzy przyjaciółmi i jeśli mi słuchacze przyrzekną, że nie o tem mówić nie będą, to przyznam się, że w wielu punktach jestem tego samego, co i oni, zapatrywania“.

Liberté pisze, że mowa ta zdziwiła bardzo słuchaczy. Pelletan zasługuje na miano „admirala Bombardon“. *Le Français* zaś krytykuje ostro mowę Pelletana, wygłoszoną w Ajaccio.

Holenderskie stany generalne.

Haga. Królowa otworzyła wczoraj w obecności księcia Henryka i królowej matki stany generalne przemową, w której wspomniała o swej niedawnej ciężkiej chorobie. Okazana przy tej sposobności miłość i współczucie narodu zacieśniły węzły, łączące królowę z narodem. Stosunki do zagranicy są teraz jak i przedtem bardzo serdeczne. Położenie przemysłowe i handlowe jest zadowalające, to samo da się powiedzieć o rolnictwie. Złe zbiory w niektórych okolicach Jawy zmuszą rząd do wydzielenia większych zasiłków tym okolicom. Mowa tronowa zapowiada dalej przedłożenie w sprawie rozszerzenia ustawy cukrowej i w sprawie powiększenia sieci telegrafów i telefonów. Inne przedłożenie dotyczy zatwierdzenia niedawno zawartej konwencji co do międzynarodowego prawa prywatnego.

Pożary.

Tyflis. Wczoraj wybuchł tu pożar we fizykalnem obserwatorium i zniszczył większą część instrumentów.

Nowy York. Biuro Reutera donosi, że w stanie Waszyngtonu zginęło wiele ludzi podczas pożaru lasów. Dotychczas znaleziono 38 trupów. Wielu fermerów brakuje. Znaczne też szkody wyrządził pożar w drzewostanie.

Podróż królestwa serbskich do Rosyi.

Belgrad. Z kół dworskich donoszą, że król Aleksander z małżonką uda się w podróż do Liwadii pomiędzy 3 i 7 października. Ostateczną decyzję co do terminu, w którym car Mikołaj przyjmie króla i królowę, zakomunikuje poseł Czarykow po swoim powrocie do Belgradu. Powróci on za dni kilka.

Kwestya przejazdu przez Dardanele.

Konstantynopol. Rada ministeryalna przedłożyła wczoraj sultanowi protokół w sprawie żądania przez Rosyę zezwolenia na przejazd 4 rosyjskich łodzi torpedowych przez Dardanele. W protokole zwrócono uwagę sultana na postanowienia praw, według których przejazd okrętów wojennych zagranicznych przez cieśninę morską jest wzbroniony. Zresztą ostateczną decyzję pozostawiono sultanowi.

Niesnaski wśród przywódców boerskich.

Amsterdam. Pomiędzy Krügerem, Reizem i Leydsem z jednej strony a generałami boerskimi: Bothą, Dewethem i Delareyem z drugiej — miało przyjść do zupełnego zerwania stosunków (Pl).

Dalsze plany hakaty.

Wiedeń. Z Berlina donoszą do *Wiener Allg. Ztg.*, iż przedmiotem najbliższej Rady koronnej mają być dalsze zarządzenia, projektowane w prowincjach wschodnich t. j. w poznańskim. Cesarz niemiecki ma być przeciwnym utworzeniu uniwersytetu w Poznaniu, a skłania się do tego, aby raczej przystąpiono do tworzenia popularnych kursów uniwersyteckich. Również słychać, że ustawa o szkołach ludowych ma być zreformowana.

Stracenie.

Hanower. Wczoraj straconą tu została niejaka Weronika Kędzierska, rodem z Królestwa skazana na śmierć za zamordowanie 3 własnych dzieci. Stracenia dokonał zapomocą gilotyny, umyślnie w tym celu sprowadzony kat z Magdeburga.

Skazanie Kalajewa?

Berlin. Wydany Rosji przez Prusy, rzekomo do anarchistycznej partii należący student, nazwiskiem Kalajew, miał zostać skazany w Piotrkowie na 7 lat ciężkich robót w jednej z sybirskich kopalń.

Na wygnaniu.

Madryt. Rząd hiszpański, chcąc się okazać uprzejmym wobec rządu francuskiego rozkazał, aby Derouledę opuścił miejsce swego dotychczasowego pobytu, mianowicie San Sebastian. tuż na granicy Hiszpanii i Francji. Derouledę ma wobec tego przenieść się do Austrii.

Zjazd niem. socjalistów.

Monachium. Zebrali się tutaj walny doroczny wiec niemieckich socjalnych demokratów, który otworzył poseł Singer. Socjalista Seliger (z Cieplic) pozdrowiłszy zebranych w imieniu austriackich towarzyszy wzywał niemieckich socjalnych demokratów do walki przeciw nowej taryfie cłowej, wskazując na szkody, na jakie będą narażone wspólne interesy robotniczej ludności wskutek cel ochronnych. Nemec (z Pragi) przemawiał w imieniu czeskich towarzyszy, Askier z Londynu w imieniu angielskich, podnosząc sympatye angielskich socjalistów dla Boerów i potępiając sposób, w jaki Anglia prowadziła przeciw nim wojnę. Vandervelde (z Brukseli) przemawiał imieniem tych wszystkich towarzyszy, których językiem rodzinnym jest język francuski, Lerdan (z Genui) powitał zebranie imieniem włoskiej partii robotniczej, wreszcie Müller (z Zurichu) w imieniu towarzyszy szwajcarskich.

Następnie deputowany Auer składał w dwugodzinnej mowie sprawozdanie zarządu partyjnego. Między innemi zaznaczył, że polscy socjaliści-demokraci w Poznaniu udawali się do zarządu z prośbą o udzielenie z kasy stronnictwa zapomogi dla wychodzącego w Poznaniu organu tamtejszej polskiej socjalnej demokracji *Gazeta Ludowa*. Mowca stanowczo się sprzeciwił temu żądaniu, wskazując na wszechpolskie aspiracje polskich towarzyszy, niemniej na to, że nieużywali oni przy wyborach do parlamentu niemieckiego rzetelnego poparcia niemieckim socjalistom.

Zarząd niemieckiej socjalnej demokracji nie może bezwarunkowo na to zezwolić, aby w obrębie granic niemieckich wytwarzało się zupełnie niezależne socjalno-demokratyczne stronnictwo, bez oglądania się na ogólnoniemieckie stronnictwo.

Z porządku dziennego zdawał sprawę Geirisch (Berlin) z kasowości. Uskarżał się na ubytek inseratów i prenumeratorów pism partyjnych. Niedobór organu *Neue Zeit* wynosi 10.300 m.

Monachium. Zjazd socjalno-demokratyczny zajmował się na wczorajszym popołudniowym posiedzeniu zachowaniem się polskiej partii socjalistycznej, która, jak wiadomo, jako osobna grupa postawiła własnych kandydatów do parlamentu na Górnym Śląsku. Wielu mowców w ostrych słowach atakowało to postępowanie i żądało zupełnego zerwania stosunków. Najostrzej przemawiała znana Róża Luksemburg, podczas gdy posłowie Ledebur i Bebel, mimo ostrego potępienia tego postępków, przemawiali za tem, aby jeszcze zrobiono próbę porozumienia się. Po ożywionej dyskusji przyjęto rezolucję pani Luksemburg, zwracającą się przeciw polskiej grupie socjalistycznej z dodatkiem Bebla, według którego należy jeszcze starać się o porozumienie co do kandydatów.

Dżuma.

Konstantynopol. Wczoraj w nocy zdarzył się w Stambule jeden wypadek dżumy. Zachorował mianowicie 18-letni robotnik, przeniesiono go do szpitala. Osoby z jego otoczenia, w liczbie 19 umieszczono w lazarecie na Bosforze.

Tajemniczy wypadek.

Karlskrona (Szwecya). Czterech oficerów z załogi duńskiej przybyłego tu okrętu, wracając w nocy z miasta na okręt, utonęło z niewyjaśnionej przyczyny. Straż słyszała wołania o pomoc. Dwa trupy już wydobyto.

Tajemnicze sensacyjne morderstwo.

Bolonia. W głośnej sprawie zamordowania hr. Bonmartina przez jego szwagra Murriego aresztowano wdowę hrabinę Bonmartino, pod zarzutem udziału w zamordowaniu męża. Cała sprawa wikła się bardzo.

Zakopane. Odbývá się tu zjazd leśników.

Berlin. Do Berlina donoszą z Szangaju, że dnia 4 sierpnia wzięli austriacy w posiadanie swoje nowe terytorium; stanąć ma tam dom dla konsulatu austro-węgierskiego.

Wiedeń. Przybył tu książę Fryderyk Chrystyan szlezwicko-holsztyński z Kissingen.

Rzym. Wczoraj otwarto tu 5-ty kongres międzynarodowy stowarzyszeń dla ochrony przemysłu, przy udziale zastępców ministerstwa rolnictwa i licznych osób z różnych krajów.

Berlin. Depesza gabinetowa z Kiauczu donosi, że cholera wszędzie ustępuje; wydarzają się jeszcze tylko poszczególne wypadki.

Berlin. Wilhelm Lauser ustąpił z kierownictwa kancelarskiej *Nord. Allg. Ztg.* Na czele pisma tego stanął Hugo Jacobi, dawniejszy wierny służka domu Bismarków, który ma podobno utorować drogę zbliżeniu Bülowa z rodziną Bismarka.

Linc. *Linzer Ztg.* ogłasza rozpisanie wyborów do Sejmu Górnej Austrii, mianowicie z gmin wiejskich na 27 października z miast i miasteczek na 5 listopada, z Izby handlowych na 8 listopada, z wielkiej własności na 10 listopada.

Wiedeń. *Fremdenblatt* poświęca wstępny artykuł wyrokowi w sporze o Morskie Oko, dając genezę historyczną sprawy, oraz wyjaśnia powody, dla których Polacy tak ukochali tę perłę Tatr i czemu tyle wagi przywiązywali do rozstrzygnięcia sporu granicznego.

Wiedeń. Sekretarz ambasady austriackiej w Londynie, Ludwik hr. Badeni, przybył tu z Londynu.

Wiedeń. Minister kolei Wittek wrócił z podróży inspekcyjnej.

Belgrad. Prezes komitetu Macedońskiego Sarafow, którego onegdaj uwięziono, został już wypuszczony na wolność.

Frankfurt. Do *Frankf. Ztg.* donoszą z Nowego Yorku, że ekspedycja ratunkowa odszukała podróżnika Peary. Jest on już w drodze do domu.

Morderstwo i samobójstwo.

Telegrafują nam z Przemyśla: Komendant 18 p. ob. kr., otrzymał w poniedziałek list, w którym donosi mu porucznik rachunkowy Lambert Senft, iż odbiera sobie życie, a zwłoki jego należy zabrać z lasku pikulickiego, położonego pod Przemyślem przy szosie prowadzącej do Dobromila.

Dwóch oficerów z lekarzem i audytorem udało się natychmiast na wskazane miejsce.

Przybyłym przedstawił się widok pełen grozy. Na krańcu lasku pod drzewem bez munduru leżał Senft z przestrzeloną piersią, obok niego trup kobiety młodej z dwiema ranami postrzałowymi w okolicy serca.

Rewolwer i luźne naboje znaleziono przy prawym boku Senfta. Strzały były celne, śmierć była natychmiastowa.

W kieszeni sukni kobiety znaleziono telegram, adresowany do Amalii Kubikówny, Kraków, hotel Royal: „Przybędę rannym pociągiem. Senft”.

Snać Senft Amalię Kubikównę zabrał następnie z Krakowa do Przemyśla. Z Przemyśla udali się oboje do Pikulic i tu w lasku niezwykle uroczym, na uboczu zakończyli zgodnie żywot. Z pozycji obu ciał wnosić się musi, że Amalia dobrowolnie dała się zastrzelić.

Wiadomości bieżące.**Spostrzeżenia meteorologiczne**

z obserwatorium astronomicznego szkoły politechnicznej we Lwowie,

w dniu 16 września 1902.

Godzina	Cisnie- nie w mm.	Tempe- ratura C.	Wiatr	Opad ¹⁾ w 24 g.	U w a g i.
7 rano	736.0	+ 9.8	WNW ¹	}	Najwyższa tem- peratura + 19.8, najniższa + 7.2. O wpół do 3 kropił niezna- czny deszcz.
2 popoł.	733.5	+ 18.6	SSW ²		
9 wiecz.	731.2	+ 14.2	cisza		

¹⁾ Mierzy się o godzinie 2-ej p.

Prognoza na dziś: Pogoda przeważnie pochmurno.

— **Dziś** o godz. 7-mej wieczorem w teatrze po raz pierwszy „Kominiarze“, komedia ze śpiewami i tańcami w 4 aktach Fr. Dominika. — Wpisy uczniów i uczennic do państwowej szkoły przemysłowej od godziny 9—12-tej rano i od 3—5-tej popołudniu. — O godz. 6-tej wieczorem posiedzenie komitetu ścisłego „jubileuszu Maryi Konopnickiej“ w lokalu Czytelni kobiet, ul. Zielona l. 4., I. p. — Przed sądem przysięgłych d. c. rozprawy o zbr. morderstwa przeciwko Neuwerthowi.

— **Dr. Roman Pilat** prof. literatury polskiej w uniwersytecie lwowskim, powrócił z Zakopanego do Lwowa.

— **Posiedzenie Rady miasta** odbędzie się jutro, we czwartek o godz. 6-tej wieczorem. Na porządku dziennym znajduje się między innemi: sprawa kolumny Mickiewicza.

— **Komitet ścisły jubileuszu Maryi Konopnickiej** we Lwowie zbiera się dn. 17-go bm. o godz. 6 wieczorem w lokalu „Czytelni kobiet“, ul. Zielona l. 4., I. p.

— **Kaczka dziennikarska.** Niektóre pisma powtarzają wiadomość, że namiestnikiem Galicji w miejsce hr. Pinińskiego ma zostać Polak z Bukowiny szef sekcji w ministerstwie spraw wewnętrznych dr. Roża. Wiadomość ta niegodna wiary, a tego rodzaju kombinacje polityczne niewiele mają sensu.

— **Skrytobójca.** Rozprawa Neuwertha o zbrodnię skrytobójczego morderstwa została odroczone do dziś rana. Wyrok zapadnie około południa.

— **Posłowie demokratyczni**, prof. dr. Stan. Głabiński, dr. M. Grek, dr. G. Małachowski, Michalski, Rayski, Romanowicz i Rutowski zostali wydelegowani przez swych kolegów partyjnych do komitetu tymczasowego, przygotowującego program i regulamin wiecu narodowego.

— **Przeniesienie.** Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego, Jana Kunerta, ze Lwowa do Tarnopola, poruczając mu kierownictwo tamtejszej sekcji przewodów telegraficznych.

— **Dziwna omyłka.** Do zakładu wychowawczego dla dziewcząt im. ś. p. Felicji z Wasilewskich Boberskiej, pozostającego od lat kilku pod kierownictwem pani Antoniny Gawrońskiej zwróciła się z jakimś piśmem, czy też nadesłała numer okazowy redakcy pisma p. t. „Świat Duchów“, wychodzącego w Krakowie. Adres na kopercie umieszczono: „W. P. Felicja Boberska, Lwów, ulica Pańska l. 5“. Redakcy pisma spirytystycznego podała trafny adres, ale zapomniała, że ś. p. Boberska nie żyje od 1889 r. Zapomnienie to redakcy pisma polskiego jest dość dziwne, ile że imię Boberskiej, zasłużonej na niwie literackiej i pedagogicznej, znane jest szeroko w Polsce, a przypomina go ogółowi stworzony przez nią zakład, w którym tyle dziewcząt polskich wychowało się na pożytek polskich rodzin i społeczeństwa.

— **Niebezpiecznego rzezimieszka** Grzegorza Sierotę aresztował wczoraj agent policyi Pacana. Przydybał go on na dworcu głównym przy oglądaniu wynoszonych z dworca pakunków, czekającego na okazyje do kradzieży. Sierota dopuścił się onegdaj rabunku, napadł bowiem wieczorem w ul. Sadownickiej na powracającego od pracy do domu woźnicę Iwana Hojdę i pchnął go nożem w brzuch. Przechodnie udarmowali napad, Sierota jednak zdołał zbiec i dziś go dopiero agent na dworcu przytrzymał, gdzie też w nim pozowano rabusia.

— **Komitetowi budowy kościoła św. Elżbiety** na placu Solarni uchwaliła sekcja czuwająca nad kościołami wypłacić 15.000 koron na przedwstępne koszty za projektem budowy połączone. Sprawa obecnie znajduje się w tem stadium, że komitet budowy rozpiął konkurs na przedłożenie planów i kosztorysów z terminem do końca marca 1903.

— **Legat śp. Leopolda Rotländera** w kwocie 9.450 kor. zostanie niebawem użyty stosownie do woli testatora na przeprowadzenia rozmaitych naprawek i adaptacji kościoła N. P. Maryi Śnieżnej. Z rzeczy ważniejszych mianowicie zostanie odnowiona fasada kościoła, — nadbudowana zostanie wieża, — a wreszcie odrestaurowana zostanie sygnaturkowa dzwonnica.

— **Z Lwowskiego Towarzystwa Łyżwiarzkiego.** Turniej tenisowy młodzieży szkolnej na Stawach Panieńskich, rozpoczęty w piątek 12 b. m., zakończony został dnia wczorajszego z wynikiem następującym: przy podziale na klasy i przechodzeniu grających z klasy trzeciej jako najniższej do klasy wyższych, przyznało jury między 18 zapaśnikami 1 nagrodę w I. klasie (duży medal srebr.): p. Tauszyńskiemu Robertowi, tudzież drugą nagrodę p. Słuszkiewiczowi Romanowi i 3 nagrodę p. Madurowiczowi Adamowi. Następnie 1 nagr. w II. klasie (mały medal srebr.) p. Tauszyńskiemu Robertowi, 2 p. Słuszkiewiczowi Romanowi, 3 p. Feldmanowi Arturowi. Nakoniec w III. klasie 1 nagrodę (duży medal brąz.) p. Feldmanowi Arturowi, 2 p. Taubowi Szymonowi, 3 p. Soltyńskiemu Kazimierzowi.

Przytem nadmieniam, że przedmiot oceny powyższej stanowił t. zw. gra w pojedynkę, jako taka w szczególności, w której zręczność i samodzielność umysłu grającego najlepiej się uwidatnia i gdzie tenże wobec przeciwnika tylko na własne siły liczyć i tym zwycięstwo zawdzięczać może. Pod tym względem jury tenisowe nie waha się wypowiedzieć, że obok innych nadewszystko pp.: Tauszyński Robert, Słuszkiewicz Roman i Feldmann Artur chlubi się tutaj wyśzczególnili i że śmiało stanąć by mogli do współzawodnictwa na szerszej arenie, jaka właśnie byłaby im do dyspozycji przy międzynarodowym turnieju tenisowym, który rozpoczyna się w Pradze 27 września r. b. i na który tutejsze Towarzystwo zaproszenie otrzymało.

— **Prószków** (Górny Śląsk). W r. b. ukończył instytut pomologiczny w Prószkowie następujący Polacy: pp. Tadeusz Duering, Zygmunt Jaruszewski, Lucyan Leszczyński i Wacław Laykowski (z odzu.)

Przywódcy Boerów.

Cape Town, 27 lipca.

Gen. Ludwik Botha i gen. Delarey odwiedzili Paarl w piątek. Na stacyi powitało ich mnóstwo ludu, między innymi dr. Hoffman. Obaj generałowie przemawiali w prywatnym domu. Gen. Botha wyraził zdanie, że „cała południowa Afryka stoi obecnie pod jednym sztandarem. Cóż należy teraz czynić? Żal powiedzieć: Zostaliśmy zwyciężeni? Nie; ciemność wprowadziła mamy przed sobą, ale nadzieja i wiara poprowadzą nas przez nie“. Gen. Delarey szanuje Anglików, którzy walczyli przeciw niemu, ale czuje się boleśnie dotkniętym zorganizowaniem Narodowego podjazdu*).

28 lipca.

Gen. Botha i Delarey udali się do Stellenbosch, gdzie doznali serdecznego przyjęcia. Odwiedzili zakłady wychowawcze i w każdym przemawiali.

Gen. Botha wyraził zdanie, że utrata języka byłaby dla narodu większym nieszczęściem, niż utrata niepodległości. Przyszłość kraju spoczywa w rękach uczniów, a wychowanie wszystkiego w sobie mieści. Boerowie utracili niezależność i spuścili sztandar, ale pomimo tego zachowali swe prawa w ojczyźnie. Cieszy się przeto, iż oświatę położono na pierwszym miejscu; przewidując, iż gdy Afrykanderzy zdobędą wykształcenie, nie będą potrzebowali nikomu ustępować.

Gen. Delarey oświadczył, iż przybył tylko w celu uściśnienia ręki krewnym. Przyjdzie chwila, dodał, w której cała ludność południowej Afryki poda sobie ręce. Może istnieć równie szczęśliwa południowa Afryka pod jednym sztandarem, jak podzielona na kolonialną i republikańską. Gen. Delarey zakończył, mówiąc, że jedzie do Europy w celu pozyskania pomocy dla wdów i sierót boerskich, nie zaś dla przyjęcia osobistych hołdów.

29 lipca.

Gdy generałowie Boerscy i ich towarzysze przybyli do Stellenbosch, uczniowie zakładu wychowawczego w liczbie 60 zaprzęgli się do każdego z dwóch powozów. Następnie usługiwali generałom przy śniadaniu.

Generał Botha w popołudniowym swem przemówieniu rzekł, iż dla dowódców wojska dzień zawarcia pokoju był najboleśniejszym dniem, jaki kiedykolwiek przeżyli. Wszakże po gorącej modlitwie doznał ulgi; teraz prosi wszystkich usilnie, aby uznali wolę boską. Chociaż w pewnym znaczeniu pochwalił swą afrykanderską odrębność, jednakże narodowość ich nie wygasa, ale na zawsze pozostanie jako żywotny czynnik w dziejach Południowej Afryki. Zwrócił się następnie do pana Steyn'a, jako do męża stanu wojny:

— Przestańmy — rzekł — dręczyć się polityką i próbujmy być szczęśliwymi w Południowej Afryce, gdyż gdzieindziej ojczyzny nie mamy.

Generał Delarey uczynił uwagę, iż profesorowie szkół również są przywódcami, jak generałowie wojskowi. Są odpowiedzialni za wychowanie i religijne kształcenie ludu i jeśli dobrze wypełnią swe zadanie, przyszłość Afrykanderów jest zapewnioną.

*) Narodowy podjazd składał się z odstępów boerskich, którzy, widząc nieemożność obrony dla przyspieszenia końca wojny, przeszli na stronę nieprzyjacielską.

2)

BOLESŁAW ANC.

KURA.

(Kartki z życia Bułgarii.)

Nadeszło południe, a z niem rozległy się krzyki, tym razem męskie, około kurnika. Oto mąż baby, Mita Gijorow, przyszedłszy na południe dobrze podchmielony, postanowił zaatakować kurnik państwa Z. a nie mogąc go otworzyć, bił pięściami w ściany wołając:

— Tutaj jest kradzież! to są złodzieje, przybłedy, Niemcy! i t. d.

Wkrótce w towarzystwie dwóch policyantów zaatakował pana Z. na schodach domu słowami również brutalnymi, jak poprzednie, domagając się zwrotu kury. Usunięto go na ulicę, na żądanie pana Z., skąd wymyślał dalej, a tymczasem policyant nowo przybyły oświadczył panu Z. że:

— Pan „prystaw“ powiedział, iż jeżeli to nie jest pańska kura, to niech ją pan zwróci.

Po zapewnieniu przeciwnemu pana Z. policyanci odeszli, a zacy sasiad Mita poszedł do sąsiedniego szynku, skąd się rozlegały jego obelgi po całej ulicy, a raczej po dwóch tamże się krzyżujących ulicach.

Z nadpisu obecnego opowiadania łaskawemu czytelnikowi jest wiadomo, że dzieje się to w Bułgarii, a tu dodam, że w jej stolicy Sofii, w domu naryżnym, na zbiegu dwóch ulic położonych w odleglejszej części miasta.

30 lipca.

Chłopcy ze szkół holenderskich zaciągnęli powozy, w których siedzieli generałowie Botha, de Wet i Delarey do portu, gdzie oczekiwał statek „Saxon“, mający ich zawieźć do Europy.

Utworzyła się procesja wzdłuż całej drogi. Scena prawie bez przykładu w kronice Cape Town odbyła się wczoraj popołudniu. Dwutysięczny tłum, złożony z Anglików, Afrykanderów i kolorowych tubylców wydawał okrzyki i wiwaty na cześć generałów boerskich, zgromadziwszy się z powodu ślubu pauny Delarey z pułkownikiem Ferreira.

Generał Ben Viljoen, który dopiero przybył z wyspy św. Heleny, powiada, że w czasie pobytu tamże pilnie śledził bieg wypadków w Południowej Afryce i ufał w powodzenie sprawy Boerów. Stąd wiadomość, że pokój został zawarty i że rzeczpospolita poddała się, spadła na niego jak piorun z jasnego nieba i spowodowała ogólne rozczarowanie w obozie. Gdy pierwsze pogłoski o pokoju nadeszły, pora była wieczorna; choć nikt nie znał jego warunków przyjęto je z oznakami radości i śpiewano do rana. Nikt nie spał ani myślał o spaniu tej nocy.

Można sobie wyobrazić wrażenie dnia następnego, gdy warunki pokoju zostały ogłoszone.

Pomimo to jeńcy poddali się konieczności i ani jednym słowkiem nie zganili postępowania wodzów boerskich, którzy do końca walczyli.

Wszyscy zrozumieli, że poddanie nie nastąpiło bez zacerpnienia rady w modlitwie. Boerowie, dodał generał, ustąpili, ponieważ jeśli muszą być poddani Wielkiej Brytanii, najlepiej dla nich będzie, gdy się zachowają spokojnie i ulegle. Zdaniem jego Afrykanderzy winni pracować razem w duchu konstytucyj w celu podniesienia jednocześnie żywiołu holenderskiego i ogólnej pomyślności kraju.

Generał Botha radzi wszystkim dążenie do cywilizacji pokoju, cywilizacji opartej na tak szero- kich podstawach, aby wszystko objęła. Przedewszystkiem, dodaje, unikajmy cywilizacji zbójckiej. Południowa Afryka była jednym z najpiękniejszych krajów pod słońcem, może stać się najszcześniejszą na ziemi. Pracujmy wspólnie dla jej dobra.

Times.

Listy z kraju.

Tarnów, 14 września.

(Pożegnanie radców. — Przepiętnie gimnazjum w cyfrach).

(Iks) Jak już dzienniki doniosły, został tut. dyrektor gimnazjalny, radca dr. K. Benoni, z okazji przejścia w stan spoczynku, odznaczony orderem żelaznej korony III. kl., a z tegoż samego tytułu radca prof. Jan Kornicki krzyżem kawalerskim orderu Franciszka Józefa. Pożegnanie i dekoracja tych dwóch pedagogów odbyła się onegdaj nadzwyczaj uroczystość. W uroczystości, złożonej z nabożeństwa i śpiewów młodzieży, brał udział dr. L. German, reprezentanci władz miejscowych, profesorowie i uczniowie. Po przemówieniu, podnosząc zasługi obu radców, wręczył im dr. German order i złożył życzenia w imieniu swoim i Rady szkolnej krajowej. Orkiestra studencka grała polonez Smutnego, poczem przemawiali imieniem profesorów prof. radca Schnitzel, imieniem młodzieży ucz. VII kl. Zagórowski, oraz ks. Prałat Jaworski imieniem swoim jako inspektor religijny, oraz imieniem nieobecnych ks. biskupa. Podziękowaniem dekorowanych i pieśnią Żeleńskiego zakończyła się ta uroczystość.

Przepiętnie tut. gimnazjum nie jest pustym

Atakujący są to tuziemcy nieokrzesani, a atakowani jest to rodzina naszych rodaków. Pan Z. pracując od lat dziesięciu w Bułgarii, miał nieszczęście uleść ciężkiej chorobie oczów, która go uczyniła niezdolnym do pracy i jako taki był w trakcie starania się o emeryturę państwową.

To dostatecznie objaśnia obelżywe krzyki napastników.

Zbytecznemby było rozwodzić się nad tem, jak denerwujące i przygnębiające wrażenie wywarły na rodzinę państwa Z. nieustające sceny napadu, trwającego od ósmej rano do drugiej po południu!

Ze względu jednak na stan swego zdrowia, pan Z. nie dał się skłonić do wniesienia skargi policyjnej na napastników, których groźbom procesu nie dowierzał wcale.

Omylił się on jednak!

W miesiącu sierpniu 1894 r. przy jednej z głównych ulic Sofii, w przyziemnym gabinecie dra Fitowa, na pierwszym piętrze jednego z nowych domów, siedziało trzy osoby. Nasi znajomi z poprzedniego opowiadania państwo Z. na kanapie, a adwokat dr. Fitow przy swoim biurku.

Rozmowa toczy się po francusku.

— Tak więc, łaskawi państwo, oskarżeni jesteśmy o kradzież kury, trzeba więc dowieść, żeśmy tej kury nie ukradli!

— Ależ, panie doktorze, mnie się zdaje, rzekł pan Z., że ponieważ mnie oskarżono o czyn tak haniebny, to oskarżyciel winien dowieść, on a nie ja, że czyn kradzieży przezemnie był popełniony. Nie

frazesem. Cyfry najlepiej powiedzą o wszystkim. Po ukończonych wpisach i poprawkach, liczba uczniów doszła do poważnej cyfry 1035 — z czego na zakład główny przypada 790 w 17 oddziałach a na filię 245 uczniów w 5 oddziałach. Klasa I. liczy 5 oddziałów — II, III i IV po 3, a klasy wyższego gimnazjum po 2 oddziały. Klasy są przepelnione, nowych oddziałów tworzyć nie można, bo brak miejsca na ich pomieszczenie. W tym roku doszło nawet do tego, że ujęto jeden pokój z mieszkania dyrektora i zrobiono zeń klasę.

Cyfry te mówią same za siebie. Tarnowskie gimnazjum jest z pewnością najliczniejsze w Galicji, kreowanie drugiego gimnazjum zamiast filii jest koniecznym. Wedle doniesień dzienników, ma ono być w planie. Rada szkolna krajowa zajmuje w tej sprawie przychylnie stanowisko, trzeba tylko poparcia i jeszcze raz poparcia i to silnego ze strony naszej reprezentacji w Wiedniu. Może głos ten usłyszy nasz „regimentarz“ p. Jaworski i jego „pomocnik“, poseł tarnowski!

Rozmaitości.

× **Wytrzymałość węzów na brak pożywienia.** Zauważono oddawna, iż węże nader długo mogą się obejść bez pożywienia. Mianowicie z węzów trzymanyh w zamknięciu, niektóre przyjmują bez trudności wszelką podaną im strawę, inne uparcie odmawiają przyjęcia wszelkiego pożywienia; śmierć głodowa następuje po długim przeciągu czasu.

W paryskim Jardin des Plantes był wąż, który pozostał 15 miesięcy bez pokarmu, inny znów żył o głodzie przez 26 miesięcy. P. Pellegrin podaje wiadomości o dwóch Pelofilach z Madagaskaru, które zginiły z głodu, jeden po trzech latach, drugi po 49 miesiącach zupełnego postu. Ogólnie twierdzą, że zwierzę umiera gdy straci 50 proc. swej pierwotnej wagi. P. Pellegrini przytacza obecnie fakt postu, nie tyle zadziwiającego swem długim trwaniem, ile tem, iż osobnik, o którym mowa, utracił dwie trzecie swej wagi. Był to wspaniały piton siatkowany długi na 6 m. 45. W r. 1899 w listopadzie dostał się do Jardin des Plantes. Uparcie nie przyjmował wszelkiego pożywienia, tak baranów Dahomejskich, jak kurcząt i królików. Naturalnie poczęt szybko tracić na wadze. Z początkiem tego roku miał tylko skórę i kości.

Stał się apatycznym i nieszkodliwym i pozwalał wszystko ze sobą robić. Nareszcie 20 kwietnia b. r. okryty ranami, wydając wstrętną woń, skończył żywot po dwóch latach, pięciu miesiącach i trzech dniach całkowitego postu. Waga pytona wynosiła w chwili śmierci 27 kg., gdy go wprowadzono do Jardin des Plantes ważył 75 kg.

× **Jak oznaczyć wiek ryb?** Wprawdzie nie często, jednakże zdarzają się wypadki, w których potrzebnem nam jest rozpoznanie wieku ryby. Żeby nie mogła nam tutaj służyć za wskazówkę, wiele ryb nie ma ich wcale. Wzrost zwierzęcia mało ma do czynienia z ich wiekiem, jest raczej w związku z pożywieniem. Radzono liczyć pierścienie, znajdujące się na łuskach. Ale te są nieraz za małe, by zliczyć je można, i dostarczają nadto niepewnych danych. Najlepiej według profesora Neusena, niemieckiego ichtyologa zbadać kosteczki uszu. Te kosteczki mające postać, pozór i wielkość małych odłamków porcelany, składają się z warstw współśrodkowych. Co rok tworzy się nowy pierścień, a przecinając kosteczkę i przypatrując się jej przez mikroskop, można policzyć pierścienie, to jest liczbę lat, które ryba przeżyła. W ten sposób przekonywamy się, że choć ryby mogą sędziwego dosięgnąć wieku, jednakże żaden ze słynnych karpioń w Fontaineblau nie oglądał Napoleona I., tem mniej Franciszka I.

zaś ja mam dowieść, że kradzieży nie popełniłem! Zresztą jak pan widzi, rzecz się tak miała...

— Mniejsza o to jak się rzecz miała, lecz według kodeksu karnego tureckiego, który tu obowiązuje, jeżeli nie dowiedziemy, żeśmy kradzieży nie popełnili, to niewątpliwie skazani będziemy! Paragraf bowiem... mówi, iż za kradzież do wysokości 10 lir wartości skradzionego przedmiotu, winny może być karany więzieniem do dwóch lat, lub grzywną do wysokości 300 franków!

— Ależ panie doktorze, kura była moja, moje-go dziecka, ośm miesięcy już była u mnie... To był prosty napad, rozbój... chęć skradzenia mi kury... Zresztą, czyż człowiek z moim wykształceniem, stanowiskiem i w moim wieku, byłby zdolnym coś podobnego popełnić? Czyż ci ludzie grubi, nieokrzesani, zli i głupi, mogą mieć jaką wiarę wobec sądu? Zresztą moja służąca i sąsiadka Trajanka zaświadczały prawdziwość faktu, że kura jest moja?

— To wszystko nie nie znaczy — odrzekł adwokat. — Świadcstwo służącej nie ma żadnego znaczenia wobec praw naszych a Trajanka z pewnością cofnie zeznanie. Co zaś do wartości moralnej stron, to nasze prawo wszystkich równo traktuje i nie zna tych różnic.

Trzeba się bronić! *il faut plaider!* trzeba dowieść, żeśmy nie ukradli kury, bo bez tego za rezultat nie ręczę... Znam taki wypadek, że przekupień drobiu nie mógł dowieść, iż gęsi, które sprzedawał nie były ukradzione i na dwa lata więzienia był skazany! To nam grozi łaskawy panie — *il faut plaider!* (C. d. n.)

